

AGATA KULIŃSKA

*Żywot człowieka masowego.
Stanisława Ignacego Witkiewicza wizja przeobrażeń
społeczeństwa europejskiego*

The Life of A Mass Man. Stanisław I. Witkiewicz's Vision
of Transformations of European Society

„Ma se radio, ma se kino, ma se stylo, ma se dak-
tylo, ma se brzuch i nieśmierdzące, niecieknące ucho,
ma se syćko jak się patrzy – czego mu trza?”

S. I. Witkiewicz, *Szewcy*

Stanisław Ignacy Witkiewicz wpisał się w nurt krytyki kultury początku XX wieku. Uważał on, że kultura europejska tego okresu jest w stadium upadku, mającego swe przyczyny w stopniowym zaniku uczuć metafizycznych. Twierdził, że jest ona płytka i bezwartościowa przez to właśnie, że zatraciła kontakt z tym co nadprzyrodzone i tajemnicze we wszechświecie. Winą za taki stan rzeczy obarczył współczesne społeczeństwo europejskie, które z elitarnego przekształciło się w masowe i przestało być zainteresowane zarówno tworzeniem, jak i odbiorem kultury wysokiej, zadowalając się kulturą popularną. Narastający w wyniku przemian konflikt między jednostką a społeczeństwem stanowi oś rozważań antropologicznych Witkacego, który twierdził, że tylko jednostka wybitna może stworzyć coś naprawdę wielkiego. Społeczeństwo zaś, dążąc do

znielowania różnic, równa wszystko w dół, a tym samym niweczy wszelką wybitność i wielkość.

Obserwując zjawiska kulturowe i społeczne zachodzące na początku ubiegłego stulecia, takie jak powstanie bolszewizmu i komunizmu oraz ciągły rozwój demokracji i kapitalizmu, a także ogromne zróżnicowanie stylów i kierunków artystycznych, Witkiewicz doszedł do wniosku, że w społeczeństwie europejskim zachodzą nieodwracalne zmiany. Jego zdaniem, w wyniku powszechnej rewolucji niwelacyjnej, kończącej okres przemian i ostatecznego upadku kultury, powstanie społeczeństwo nowego typu – społeczeństwo masowe, zupełnie różne od obecnego i kierujące się odmiennymi zasadami niż społeczeństwo współczesne. W tym artykule chciałabym właśnie podjąć próbę rekonstrukcji obrazu świata, jaki wyłoni się po rewolucji.

Witkiewicz nie przedstawił wyraźnie wizji nowego świata w żadnym ze swoich dzieł, jednakże uwagi dotyczące upadku kultury i zmian społecznych, zawarte w jego pismach polemicznych i publicystycznych oraz w utworach literackich, pozwalają na stworzenie obrazu rzeczywistości po rewolucji. Oczywiście nie będzie to obraz pełny, ponieważ wszystkie wypowiedzi Witkacego traktujące o zmianach, jakie zaszły w kulturze, mówią jedynie o postępującym upadku sztuki w sensie wyższym. Wzmianki o tym, jak będzie wyglądała kultura przyszłego społeczeństwa, są bardzo nieliczne i właściwie nie mówią wprost o cechach charakterystycznych kultury masowej. Podejmując tę tematykę, Witkiewicz mówi raczej o niepokojących zmianach w obyczajowości i mentalności ludzi współczesnych, które nieuchronnie muszą doprowadzić do zaniku indywidualnej twórczości. Nie znajdziemy u niego konkretnej wizji przyszłości, lecz mimo to, opierając się na tych nielicznych wzmiankach Witkacego, zawartych przede wszystkim w powieściach i dramatach, można odtworzyć kierunek, w którym zmierza przyszłość ludzkości i na tej podstawie można próbować stworzyć obraz kultury i mentalności nowego społeczeństwa.

Pytanie zatem, po co taką wizję tworzyć, skoro nie można przytoczyć konkretnych wypowiedzi samego autora? Czy nie lepiej poprzestać na stwierdzeniu, że kresem procesu uspołecznienia jest społeczeństwo w pełni zmechanizowane, które zadowala się niewybredną kulturą masową? Po co porywać się na rekonstrukcję wizji świata z oderwanych, rozsianych po wszystkich jego utworach, niepowiązanych ze sobą i często sprzecznych stwierdzeń? Moim zdaniem, warto jednak to uczynić, ponieważ bez takiej rekonstrukcji koncepcja kultury elitarniej Witkacego i jej upadku nie byłaby pełna, a w większości artykułów odnoszących się do tego aspektu jego twórczości nie ma wzmianek o tym, jak nowe społeczeństwo miałyby, według niego, wyglądać.¹

¹ Rekonstrukcję wizji nowego świata podejmuje w pewnym zakresie w swoich pracach L. Gawor. Patrz: Gawor L., *Katastrofizm konsekwentny. O poglądach Mariana Zdziechowskiego*

Sam Witkiewicz nie pokusił się o stworzenie pełnego obrazu nowej rzeczywistości zapewne dlatego, że nie mógł być pewien tego, jak naprawdę będzie wyglądał „świat po katastrofie”. W swoich pismach ciągle jednak ponawiał aluzje odnoszące się do przyszłej kultury i rzeczywistości społecznej. Dlatego też postaram się przedstawić obraz społeczeństwa masowego takiego, jakim mógł go sobie wyobrazić Witkacy. Wcześniej jednak przybliżę ogólne założenia jego teorii kultury i filozofii społecznej.

Zdaniem Witkacego, kultura prawdziwa powstaje wtedy, gdy realizuje najwyższe wartości duchowe oraz gdy jest tworzona przez wybitne jednostki. Są one nieliczne i stanowią swojego rodzaju elitę kreatorów kultury – czyli religii, filozofii i sztuki – w odróżnieniu od reszty społeczeństwa pozbawionego twórczych możliwości na szeroką skalę i nastawionych jedynie na odbiór form kulturowych stworzonych przez kastę kapłanów, artystów i filozofów. Owe wybitne jednostki są specjalnie predestynowane do swojego zadania – posiadają mianowicie zdolność doświadczenia metafizycznego niepokoju, zdolność dla zwykłych ludzi niedostępną.

Uczucie metafizyczne jest centralną kategorią w teorii kultury Witkiewicza.² Jest to jedno z bardziej enigmatycznych pojęć w jego filozofii i oznacza ostatecznie „bezpośrednio daną jedność osobowości”. „Nazwałem tę jedność osobowości, której poczucie każdy z nas w mniejszym lub większym stopniu posiada, »uczuciem metafizycznym« w przeciwieństwie do uczuć życiowych: miłości gniewu, radości itp., a uczuciem w ogóle dla »popularnego« zaznaczenia bezpośredniości dania, w odróżnieniu od czegoś danego nam przez pojęcia”.³ Człowiek w filozofii Witkacego to takie Istnienie Poszczególne, w którym wyraża się zawarta w samym Istnieniu dwoistość związana z czasowością i przestrzennością, trwaniem i rozciągłością.⁴ Dopelnieniem tego obrazu człowieka jest odbicie w nim „jedności w wielości”, tej podstawowej zasady istnienia świata, dzięki

i Stanisława Ignacego Witkiewicza, Lublin 1998 oraz id., *Katastrofizm w polskiej myśli społecznej i filozofii. 1918–1939*, Lublin 1999.

² Witkiewicz wyprowadza je ze swojej ontologii, w której centralną kategorią jest pojęcie Istnienia. W jego mniemaniu, jako najbardziej ogólna kategoria metafizyczna, implikuje ono wszystkie pojęcia i twierdzenia ontologii. Przede wszystkim „pojęcie Istnienia implikuje wielość [także wielość Istnień Poszczególnych – A. K.], bez której jedno istnienie byłoby Nicością Absolutną”, S. I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia*, Warszawa 1974, s. 5. Swoje system filozoficzny Witkiewicz wyłożył w pracy *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia*, dzieło ukończonym ostatecznie w 1935 roku.

³ Id., *Uczucia metafizyczne*, [w:] id., *Bez kompromisu. Pisma krytyczne i publicystyczne*, zebrał i oprac. J. Degler, Warszawa 1976, s. 65.

⁴ Odnośnie do kwestii dualizmu B. Danek-Wojnowska zwraca uwagę na związki Witkiewicza z Kartezjuszem zawarte w młodszej rozprawce *Marzenia improduktywne*. „Uderzający jest patronat Kartezjusza. Centralny rozdział *O dualizmie* (datowany: 1902 w grudniu) został jemu właśnie poświęcony i rozwija pogląd o dualistycznej naturze bytu”. B. Danek-Wojnowska, *S. I. Witkiewicz a modernizm*, Ossolineum 1976, s. 96.

której może on wyodrębnić własną indywidualność z całego istnienia – odróżnić „ja” od „nie-ja”. Odróżnienie to prowadzi dalej do odczucia jedności własnej osobowości, a zarazem jej ograniczoności w czasie i przestrzeni. Dla człowieka „jedyność, jedność i tożsamość ze sobą każdego Istnienia Poszczególnego i jego ograniczoność jako trwanie i rozciągłość [...], jego własne »ja« takie właśnie, a nie inne w bezpośrednim przeżywaniu, musiałyby być dla niego tajemnicą”⁵. Tajemnicą, budzącą szereg pytań nierozwiązywalnych na gruncie nauki, które są zasadnicze z punktu widzenia ludzkiej egzystencji.⁶ Niepewność, jaką budzi w człowieku ta tajemnica, „to poczucie jedności naszego »ja«, bezpośrednio dane, [...] leży u podstawy uczucia metafizycznego niepokoju, którego przejawami u wyższych Istnień Poszczególnych jest religia, filozofia i sztuka [...]”⁷.

Kultura ufundowana na przeżyciu metafizycznego niepokoju jest, według Witkiewicza, kulturą elitarną, ponieważ uczuć metafizycznych mogą doznawać jedynie nieliczne jednostki. Pod wpływem tych doznań wyzwala się w nich olbrzymi potencjał twórczy, który najpełniej przejawia się w trzech obszarach duchowej aktywności człowieka, w religii, filozofii i sztuce. Ta iście heglowska triada: sacrum, prawda i piękno, obrazuje różne oblicza Tajemnicy Istnienia i jednocześnie tworzy trzy płaszczyzny kultury, jak ją nazywał Witkacy, wysokiej. Każda dziedzina kultury w różny sposób przetwarza uczucie metafizyczne. Artysta obiektywizuje je w dziele sztuki; filozofia stara się uczynić byt zrozumiałym przez stworzenie odpowiedniego systemu pojęć; religia natomiast dąży do tego samego co filozofia przez tworzenie mitów przybliżających Tajemnicę Istnienia. Różny jest też materiał, z którym mają do czynienia te trzy dziedziny: religia porządkuje uczucia, sztuka – jakości zmysłowe, filozofia – pojęcia.

Religia, zdaniem Witkacego, jako pierwsza „oswajała” ludzkość z Tajemnicą Istnienia. W początkach rozwoju ludzkości „wskutek braku naukowych objaśnień natura pełna była sił, które przez swą nieobjaśnialność zyskiwały od razu tajemniczość wyższego stopnia na tle bezpośrednio danego na równi z innymi uczucia samotności i jedyności każdego Istnienia Poszczególnego w nieskończonym Wszechświecie”⁸. Dlatego człowiek pierwotny wszystko to, co było od niego silniejsze, wyobrażał sobie pod postacią zantropomorfizowanych bóstw, które w miarę rozwoju samego człowieka stawały się coraz bardziej symbolicz-

⁵ S. I. Witkiewicz, *Nowe formy...*, s. 7.

⁶ „Czemu ja jestem tym właśnie, a nie innym istnieniem? w tym miejscu nieskończonej przestrzeni i w tej chwili nieskończonego czasu? w tej grupie istnień, na tej właśnie planecie? dlaczego w ogóle istnieję? mógłbym nie istnieć wcale; dlaczego w ogóle coś jest? mogłaby przecież być Absolutna Nicość, niewyobrażalna nawet w postaci pustej przestrzeni, bo przestrzeń jest tylko jedną z dwóch stron dwoistej formy Istnienia, a nie Nicości? jakim sposobem mogłem nie istnieć wcale przed moim początkiem? Itp.” *Ibid.*, s. 7.

⁷ *Ibid.*, s. 6.

⁸ *Ibid.*, s. 105.

ne – ich wizerunki z postaci zwierzęcych i półzwierzęcych przechodziły „[...] w coraz bardziej ludzkie, aż nareszcie zaczęły się sublimować i ulatniać, przybierając postać coraz mniej uchwytną, niedającą się porównać do żadnych form znanych, zmierzając od postaci ku oderwanemu pojęciu [...]”⁹ W miarę postępowania tego procesu religia traci swoje znaczenie, natomiast uczucia metafizyczne znajdują ujście gdzie indziej. Misterium przekształca się w teatr, a przeżycie religijne w przeżycie estetyczne, które towarzyszy twórczości artystycznej i odbiorowi dzieł sztuki.

W przypadku religii nie można bowiem – zdaniem Witkacego – mówić o postępie. Kiedy spełniła ona swoją rolę osławiania Tajemnicy, musiała ulec zanikowi na rzecz filozofii i sztuki, które w znacznie bardziej doskonały sposób opisują ludzką rzeczywistość. Dlatego też „w naszych czasach wychowawcza misja religii skończyła się definitywnie i powoli schodzi na plan drugi”¹⁰, a miejsce dawnych kultów zajął „kult społeczeństwa jako taki”. Autentyczna religia jest niemożliwa w społeczeństwie hołdującym naukowemu światopoglądom i doktrynie ogólnego dobrobytu. Jej kres był więc dla Witkiewicza sprawą oczywistą. Był konsekwencją długotrwałego procesu, ciągnącego się od czasów greckich. Religia, jego zdaniem, jest już martwa i nic nie zdoła jej wskrzesić. Nowe bóstwo świata współczesnego natomiast, „bóstwo społeczne nie będzie miało jednego z wymiarów bóstw dawnych wymiaru tajemniczości – jest w esencji swojej zaprzeczeniem Tajemnicy, zamknięciem się w wygodnie uszufladkowanej »mysteryfight« szafie”¹¹. Nie będzie się nadawało do sakralizacji.

Racjonalność przyszłego społeczeństwa nie pozostawi miejsca dla przeżyć metafizycznych, zlikwiduje zewnętrzne źródła niepokoju i zniszczy osobowość, usuwając w ten sposób jego wewnętrzne źródła. W idealnym mrowisku nowego społeczeństwa na religię po prostu nie będzie już miejsca.¹² Podobny do religii los – zdaniem Witkiewicza – będą musiały podzielić także sztuka i filozofia.

Sztuka XX wieku traci, według Witkacego, związek z metafizycznym niepokojem, gdyż „wyczerpawszy przedwcześnie wszystkie środki działania, musi skończyć się albo w powtarzaniu tego, co było, albo w zupełnej perwersji, obłudzie i dezorganizacji form konstrukcyjnych [...]”¹³. Skomplikowanie formalne sztuki sprawia, że w społecznym obiegu treści artystycznych nie ma łączącego obie strony, tj. artystę i odbiorcę, wspólnego języka, takiego, jakim przemawiała

⁹ *Ibid.*, s. 117.

¹⁰ *Ibid.*, s. 118.

¹¹ S. I. Witkiewicz, *Jedyne wyjście*, Warszawa 1978, s. 57.

¹² Por. M. Szpakowska, *Światopogląd St. I. Witkiewicza*, Warszawa 1976, s. 97–103.

¹³ S. I. Witkiewicz, *Niemyte dusze*, [w:] id., *Narkotyki, Niemyte dusze*, Warszawa 1985, s. 712.

sztuka w czasach, gdy była jeszcze ściśle związana z kultem religijnym.¹⁴ Rozumienie sztuki bowiem, zdaniem Witkiewicza, nie sprowadza się jedynie do uzewnętrznienia doznawanych przez twórcę uczuć metafizycznych. Podobne uczucia musi ona budzić również u odbiorcy. Artysta w procesie twórczym usiłuje w dziele przekazać i utrwalić uczucie jedności w wielości. Poczucie jedności własnej osobowości ściśle odpowiada jedności konstrukcji formalnej tworu artystycznego, czyli Czystej Formie. Odbiorca natomiast, kontemplując ową doskonałą jedność konstrukcyjną utworu, powinien doznać takich uczuć, które umożliwiłyby mu doświadczenie Tajemnicy Istnienia. Jednym słowem, dzieło sztuki powinno u odbiorcy wzbudzić te uczucia metafizyczne, które stanowiły dla artysty impuls do stworzenia owego dzieła.

Sztuka ginie nie tylko z tego powodu, że sama wyczerpała swoje możliwości, ale również dlatego, że nie ma jej już komu podziwiać. „Obrazy promieniować będą w czterech ścianach sal zimnych i pustych, [...] i nikt nie przyjdzie, aby ucieszyć nimi oczy i ujrzeć ucieleśnioną Tajemnicę Bytu”.¹⁵ To jest właśnie, zdaniem Szpakowskiej, transcendentna przyczyna upadku sztuki.¹⁶ Pogląd ten podziela Gawor. „Wraz z procesem wzrastającego społecznienia gatunku ludzkiego – pisze – [...] kurczy się nie tylko liczba autentycznych artystów, zdolnych przekazać symbolicznie Tajemnicę Istnienia, ale i dramatycznie maleje [...] krąg odbiorców sztuki niezafałszowanej”.¹⁷

Taka perspektywa końca sztuki ma swoje źródła także w postawie samych artystów. „Zanika na wszystkich punktach ambicja stworzenia czegoś doskonałego samego w sobie, chęć prawdziwego wysiłku i szczerości i dążenie do prawdy – chodzi tylko o zdobycie pieniędzy za wszelką cenę”.¹⁸ Akt tworzenia, zainicjowany przez odczucie dziwności istnienia, stracił na znaczeniu. Artyści nadal są „metafizycznymi istotami”, ale ich wewnętrzne przeżycia nie znajdują już wyrazu ani w religii, ani w metafizycznym rozmyślaniu, ani w życiu. Nawet sztuka nie daje im szans na samorealizację, ponieważ nie ma dawnego stylu, w którym mogliby odnaleźć przeżycie siebie, jak to było w czasach najdawniejszych.

Kolejną dziedziną kultury, w której dochodzi do przetworzenia uczucia metafizycznego, jest filozofia. Jej zadania, zdaniem Witkiewicza, chociaż ma ona podobne jak sztuka i religia podłoże, czyli uczucia metafizyczne, są jednakże zupełnie inne niż dwóch pozostałych dziedzin kultury, ponieważ różny jest materiał, z którym mają one do czynienia. Religia porządkuje uczucia, ukazuje nam Tajemnicę w postaci zmitologizowanej, ujętą w symbole. Sztuka porządkuje

¹⁴ Por. E. Wąchocka, *Między sztuką a filozofią. O teorii krytyki artystycznej Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Katowice 1992, s. 50.

¹⁵ S. I. Witkiewicz, *Nowe formy...*, s. 95–96.

¹⁶ M. Szpakowska, *op. cit.*, s. 113.

¹⁷ L. Gawor, *Katastrofizm konsekwentny...*, s. 96.

¹⁸ S. I. Witkiewicz, *Narkotyki*, [w:] id., *Narkotyki, Niemyte dusze*, s. 630.

jakości zmysłowe, bezpośrednio wyrażając zasadę jedności w wielości. Filozofia natomiast systematyzuje pojęcia. Jej zadanie polega na opisie granic Istnienia w systemie pojęć koniecznych. Filozofię stawiał Witkiewicz znacznie wyżej niż sztukę (religia, jego zdaniem, już dawno przestała odgrywać jakąkolwiek rolę), ponieważ metafizyka dążyła do Prawdy Absolutnej przez refleksję nad istnieniem jako takim. Jest ona w stanie przekazać przeżycie Tajemnicy Istnienia bez zniekształceń właśnie dzięki operowaniu pojęciami.

Analizując zmiany zachodzące we współczesnej filozofii, Witkiewicz stwierdza, że „stoimy wobec zupełnego upadku myśli filozoficznej, z czym wszyscy się godzą nawet z pewną ulgą, ponieważ raz na zawsze uwolnieni będą od tego »przelewania z pustego w próżne«, za co zawsze uważali filozofię”.¹⁹ Jest to proces nieuchronny ze względu na pojęciową ograniczoność filozofii, ale również dlatego, że filozofia współczesna nie jest w stanie zapewnić człowiekowi bezpośredniego przeżycia Tajemnicy Istnienia. Jest bowiem rozwiązaniem jedynie pozornym – uspokaja i pozwala przejść z czystym sumieniem do spraw praktycznych, jej obecne systemy bowiem, zamiast poszukiwać prawd ostatecznych, sprowadzają się do poszukiwania sankcji dla stanu istniejącego.

Witkiewicza koncepcja kultury elitarniej ściśle wiąże się z jego teorią rozwoju społecznego. Będące podstawą kultury doznania metafizyczne dostępne są bowiem jedynie nielicznym jednostkom – to one tworzą religię, sztukę i filozofię. Jednocześnie społeczeństwo traktuje te trzy dziedziny czysto instrumentalnie, spożytkowując je na własne potrzeby, lub też nie zajmując się nimi wcale. Proces uspołecznienia jest procesem stopniowej eliminacji tych uczuć, które stanowią o rzeczywistej wartości kultury.

Kierunek rozwoju społecznego jest jeden i niezmienny – przebiega od atomizacji do socjalizacji; od wspólnoty odrębnych w gruncie rzeczy jednostek, do wspólnoty jednolitego społeczeństwa, w którym nie ma miejsca na indywidualność. „Każdy musi się zgodzić na to – pisze Witkiewicz w *Nowych formach* – że rozwój ludzkości idzie, zaczynając od najpierwotniejszego zrzeczenia, w kierunku upośledzenia indywidualności na rzecz tego zrzeczenia [...]. Podporządkowanie interesów jednostki interesom ogółu – oto najogólniejsze prawo tego procesu, który nazywam uspołecznieniem”.²⁰

Rozwój społeczny wiąże się, według Witkiewicza, ze stopniowym upadkiem znaczenia uczuć metafizycznych. Soin stwierdza, że przyczyny zaniku metafizycznego niepokoju, rozumianego jako ekspresja indywidualnej woli, tkwią u Witkacego w zmianach systemu sprawowania władzy i nazywa je mechanizmem autodestrukcji władzy jednostkowej.²¹ Zdaniem Witkacego, pierwotna

¹⁹ Id., *Nowe formy...*, s. 127–128.

²⁰ *Ibid.*, s. 100.

²¹ M. Soin, *Filozofia St. I. Witkiewicza*, Warszawa 1996, s. 43.

wspólnota była jednolita, bez wyróżniających się jednostek. „W swej najpierwotniejszej formie – pisze w *Niemytych duszach* – jest to społeczeństwo bardzo ograniczone [...] co do ilości swych członków, żyjące prawie że w komunistycznej wspólnocie wszystkich dóbr [...]”.²² Wszyscy członkowie tej wspólnoty byli równi i w jednakowy sposób odbierali świat. Jednakże natura, pełna niezrozumiałych dla tych ludzi sił, budziła w nich grozę. Dlatego też „dla uspokojenia tego uczucia [metafizycznego niepokoju – A. K.] trzeba było siły przyrody uosabiać w bóstwach wyspecjalizowanych w odpowiednich zakresach [...]”.²³ W ten sposób pojawiły się pierwsze jednostki, które potrafiły okiełznać Tajemnicę – kapłani. To oni właśnie nadawali kierunek rozwoju ludzkości w jej pierwszych okresach, gdyż całkowicie opanowali stanowiące jedność religię, naukę i filozofię.

Moment pojawienia się takiego władcy, dla którego „tłum szary jest tylko miazgą”, jest dla Witkacego momentem kluczowym w procesie uspołecznienia. Jest momentem przejścia na wyższy etap rozwoju. Natomiast kolejny ważny moment w dziejach ludzkości stanowi „chwila przewalenia się naszej historii w drugą jej część, zasadniczo różną od pierwszej: masa szarego tłumu wyciągnęła swoje macki po władzę; może je na chwilę cofnąć, ale by z większą jeszcze siłą wyciągnąć tysiące nowych i potężniejszych [...]”.²⁴ Cezurę dla pierwszego okresu, określanego przez Witkiewicza mianem monarchiczno-oligarchicznego, stanowi rewolucja francuska. To wtedy właśnie, jego zdaniem, po raz pierwszy na arenie dziejowej pojawiły się masy w pełni świadome swej roli dziejowej.

Witkacy jest przekonany o tym, że panowanie jednostek skończyło się bezpowrotnie, ponieważ dawny władca, w momencie gdy tłum sięgnął po władzę, zatracił swoją wyjątkowość i przestał być zdolny do tworzenia nowych wartości. Dawne typy cesaryczne są, jego zdaniem, „zupełnie innym gatunkiem ludzi niż takie typy z czasów upadku Rzymu, są emanacjami społeczeństwa, jego sługami i władzę trzymają w rękach jedynie w imię społecznych idei, których są nosicielami”.²⁵

Jednostki wybitne odchodzą w przeszłość przede wszystkim dlatego, że nie są w stanie sprostać nowej rzeczywistości. Ich czyny wydają się „małe i brudnawe” na tle zmian, jakie zachodzą w społeczeństwie, którego dobro powoli staje się naczelną wartością. Dochodzi w końcu do tego, że władcy stają się zbędni, właśnie dlatego, że – jak mówi Girtak w *Bezimiennym dziele* – „to są wywiedle odpadki, a nie nasi wodzowie! My – prawdziwy lud – zużyliśmy ich do własnych celów. Oni zrobili pierwszy wyłom. My nie potrzebujemy rządu ka-

²² S. I. Witkiewicz, *Niemyte dusze...*, s. 705.

²³ Id., *Nowe formy...*, s. 105.

²⁴ *Ibid.*, s. 107.

²⁵ S. I. Witkiewicz, *Wstęp do rozważań nad »niezrozumiałstwem«*, [w:] id., *Bez kompromisu. Pisma krytyczne i publicystyczne*, zebrał i oprac. J. Degler, Warszawa 1976, s. 226.

planów pod maską mdłej demokracji. My stworzymy własny samorząd, prawdziwy. [...] My stworzymy prawdziwy raj na ziemi bez żadnych wodzów [...]”²⁶ Wypowiedź ta zapowiada nową epokę, w której nie będzie miejsca na żadną, nawet najmniejszą indywidualność. Będzie to epoka, w której niepodzielną władzę będą sprawowały masy podniesione do rangi nowej jakości. Jest to, zdaniem Witkacego, nieuniknione, ponieważ takie jest konieczne prawo rozwoju społecznego.

Dla Witkiewicza oczywiste było, że rozwój ludzkości – zmierzający do coraz większej demokratyzacji życia i równości społecznej – odbywa się kosztem jednostek wybitnych i tworzonej przez nie kultury. Dzieje się tak, ponieważ postęp społeczny, który ma swój cel w ogólnym dobrobycie i szczęśliwości, spłyca uczucia metafizyczne, popularyzując je w nowych formach kultury – prasie, radiu, kinie. Na dodatek zaś ludzie przyszłości nie będą wcale zainteresowani sztuką w sensie wyższym. „Nieprawdą jest, że ludzie przyszłości będą swój wolny od pracy czas zużywać na to, aby poznawać prawdy i nasycać się pięknem. [...] ludzie przyszłości nie będą potrzebować [podkr. A. K.] ani prawdy, ani piękna, oni będą szczęśliwi – czyż to nie dosyć?”²⁷ Szczęście i wygodne życie to jedyny cel społeczeństwa przyszłości. Niestety cel ten zostanie osiągnięty kosztem nie tylko ogółu ludzkości, ale przede wszystkim tych jednostek, które kiedyś mogły odczuć Tajemnicę Istnienia, a w nowych warunkach nie będą już do tego zdolne.

Etapem końcowym całego procesu uspołecznienia miała być, zdaniem Witkiewicza, powszechna rewolucja, w wyniku której rzeczywistość społeczna miała ulec całkowitej zmianie. Taka rewolucja, według autora *Nowych form*, zdarza się w dziejach ludzkości dwa razy. Pierwszą było powstanie władzy jednostkowej w pierwotnej wspólnotie – zapoczątkowała ona proces indywidualizacji, umożliwiającą z kolei powstanie kultury. Druga rozpoczęła się wraz z rewolucją francuską i jej konsekwencją jest przejęcie władzy przez masy, i dalej – powstanie w pełni zautomatyzowanego i zmechanizowanego społeczeństwa.

Witkacy głosił nieuchronność rewolucji nie dlatego, że była ona jedynym sposobem na osiągnięcie sprawiedliwości społecznej, lecz dlatego, że widział wiele dróg, mogących doprowadzić ludzkość do mechanizacji, która nastąpi dopiero po niej, jednak drogi te okazały się nieskuteczne.²⁸ Demokracja, jego zdaniem, jako jedna z tych dróg zawiodła, dlatego też rewolucja jest nieunikniona. Sposobem na złagodzenie jej skutków mogłaby być rewolucja odgórna, ale niestety ci, którzy mogliby jej dokonać, czyli posiadający władzę polityczną, nie mają odpowiedniej świadomości historycznej i rozumują w kategoriach

²⁶ Id., *Dramaty*, t. 2, Warszawa 1972, s. 126.

²⁷ Id., *Nowe formy...*, s. 110.

²⁸ Por. J. Błoński, *Wstęp*, [w:] S. I. Witkiewicz, *Wybór dramatów*, Wrocław–Warszawa–Kra-ków 1974, s. LXXII.

własnego, wąsko pojętego interesu. Natomiast te jednostki, które taką świadomość posiadały, nie mają władzy i tym samym możliwości działania. „Marzyłem zawsze – pisze Witkiewicz – że Hitler, ten bezsprzecznie jedyny naprawdę z jajami facet w Europie skondensowawszy siłę do maksimum zrobi czysto społeczny szpryngla, tzn. rewolucję, a raczej transformację od góry [...]. Niestety oczekiwanie to zawiodło”.²⁹

Rewolucja powszechna jest zatem nieunikniona. „Wierzimy bowiem – pisze Witkacy – w nieuchronność i konieczność pewnych przemian, mających na celu dobro i sprawiedliwość ogólną”.³⁰ Jej model wielokrotnie kreślił na kartach swoich dramatów i powieści. Jak zauważa Gawor, model ten charakteryzuje się trzema wyróżnikami. Po pierwsze, rewolucja jest przewyciężeniem okresu kłamliwej demokracji – po niej pełnię władzy przejmują masy już bez żadnych ideowych otoczek. Po drugie, budzi ona pragnienie mas do swoistej rewindykacji – pragnienie odwetu na jednostkach dotychczas uprzywilejowanych. Po trzecie zaś, rewolucja powszechna ma charakter ostatecznie niwelujący społeczeństwo ludzkie.³¹

Końcowym efektem rewolucji będzie powstanie społeczeństwa egalitarnego, składającego się z masy niezdolnej do odczuwania metafizycznych niepokojów ani, tym bardziej, do stworzenia kultury w sensie wyższym. Nowa ludzkość zajęta będzie zaspokajaniem jedynie własnych biologicznych potrzeb. Będzie to kres rozwoju społecznego, po którym zapanuje „radykałnie socjalistyczny ustrój, tzn. naprawdę demokratyczny, bez zakłamań dotychczasowej demokracji [...]”. Ustrój, w którym będzie miejsce na to moje minimum własności: szcztokę do zębów, kobietę i domek z ogródkiem, a mimo to wyzysk jednych ludzi przez drugich i niewolnictwo będzie uniemożliwione”.³² Ten próg uspołecznienia musi zostać osiągnięty, gdyż rozwój społeczny jest dyktowany przez deterministyczne prawa i chociaż Witkacy wielokrotnie zgłaszał postulat, aby odwrócić uspołecznienie, jednak w taką możliwość do końca nie wierzył. Nowa ludzkość, za cenę mechanizacji i zbydlęcenia, osiągnie w końcu dobrobyt i utylitarnie rozumiane szczęście.

Zmiany, jakie zaszły w społeczeństwie w dobie współczesnej, zdaniem Witkacego, zdecydowanie ujemnie wpłynęły na kształt kultury. Dopóki istniały jednostki zdolne do odczuwania metafizycznego niepokoju, dopóty kultura wysoka miała rację bytu. Jednakże wraz z ujednoceniem ludzkości staje się ona zbędna nie tylko dlatego, że nikt jej nie będzie rozumiał, ale również dlatego, że w społeczeństwie masowym będzie stanowiła zagrożenie dla zuniformizowanego człowieka wtłoczonego w maszynę społeczną. Będzie zagrożeniem, ponie-

²⁹ S. I. Witkiewicz, *Niemyte dusze...*, s. 727.

³⁰ Id., *Nowe formy...*, s. 100.

³¹ L. Gawor, *Katastrofizm w polskiej myśli...*, s. 116–117.

³² S. I. Witkiewicz, *Niemyte dusze...*, s. 727.

waż sztuka elitarna odwołuje się do doznań jednostkowych, opartych na poczuciu dziwności istnienia, a te w społeczeństwie przyszłości nie będą już możliwe. Dlatego też w dramacie *Oni* jeden z przedstawicieli nowego ładu – Tefuan – określa sztukę wprost jako bezprawie społeczne, które „potwierdza i stwierdza, a nawet zatwierdza wartość objawów indywidualnych, czyli osobowych, nieobliczalnych i przez to zgubnych”.³³ Dlatego też „my chcemy zniszczyć sam środek zła – tym jest sztuka. Ona to jest jedyna pałka między szprychami wozu, który wiezie ludzkość w kierunku zupełnej automatyzacji”.³⁴ Wszelkie przejawy indywidualizmu są bowiem nie do pomyślenia w społeczeństwie masowym i dlatego właśnie kultura elitarna musi zginąć.

Witkiewicz, obserwując czasy sobie współczesne, stwierdza, że już teraz można dostrzec wiele symptomów upadku kultury. „Zanika na wszystkich punktach ambicja stworzenia czegoś doskonałego samego w sobie, chęć prawdziwego wysiłku i szczerości, i dążenia do prawdy – chodzi tylko o zdobycie pieniędzy za wszelką cenę”.³⁵ Właściwie już nikomu nie zależy na stworzeniu czegoś naprawdę wartościowego. Ani artystom, którzy „zblazowali” się pośród rozwydrzenia formy, ani odbiorcom, którzy zadowolają się niewybrednymi rozrywkami, jakich dostarcza kino, radio i prasa. „Dzisiejszy przepracowany człowiek nie może mieć ani czasu, ani energii nerwowej na powolne zagłębianie się w dzieła, których zrozumienie wymaga dłuższej kontemplacji i wewnętrznej pracy”.³⁶ Przepracowanie i przyspieszenie tempa życia sprawiają, że nowy człowiek, aby naprawdę zwrócić na coś uwagę, potrzebuje „wrażeń krótkich i gwałtownych”, a tego dawna sztuka zapewnić nie może.

Co dalej składa się na nowy wymiar kultury? Przede wszystkim, zdaniem Witkacego, dążenie do popularności. Artyści, nawet gdyby mogli stworzyć coś naprawdę wielkiego, nie robią tego, gdyż takie dzieło nie przyniosłoby im rozgłosu wśród publiczności o zaniżonym guście. „Mam wrażenie – pisze – że ci nawet nasi twórcy pierwszorzędni, którzy mogliby pisać inaczej – głębiej, odważniej i poważniej – nie mogą się na to zdobyć, bo nie chcą tracić z trudem zdobytej popularności wśród szerokich mas. Boją się stać »ciężkimi, niezrozumiałymi, niepopularnymi« [...]”.³⁷ To strach przed brakiem akceptacji ze strony publiczności, jego zdaniem, powoduje ciągle zaniżanie poziomu ze strony samych twórców, ich niezdolność do ostrego stawiania problemów, a nawet celo-

³³ *Dramaty*, t. 1, s. 398.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ S. I. Witkiewicz, *Narkotyki...*, s. 630.

³⁶ *Id.*, *Nowe formy...*, s. 142.

³⁷ *Id.*, *O znaczeniu intelektualizmu w literaturze*, [w:] *id.*, *Bez kompromisu...*, s. 283.

we pomijanie istotnych spraw w swojej twórczości, jednym słowem brak odwagi w pisaniu tego, co się myśli.³⁸

Winę za taki stan rzeczy ponosi, w przekonaniu Witkiewicza, wychowanie, jakie propagowane jest w nowym społeczeństwie, wychowanie, które „stara się zrobić wszystko, aby w umysłach jeszcze zdolnych do subtelnych rozróżnień zabić tę zdolność zupełnie i instynkt artystyczny napiętnować jako karygodne zboczenie”.³⁹ W ten sposób produkuje się pseudoartystów, którzy nie potrafią przeciwstawić się publiczności, lecz podlizują się jej, tworząc dzieła coraz mniej ważne. Dodatkowy wpływ na ten stan ma krytyka artystyczna, wielokrotnie atakowana przez Witkacego za jej „antyintelektualizm”, brak odpowiedniego systemu pojęć, według którego mogłaby uprawiać rzeczową i zasadną krytykę. „Gdyby ogólny poziom krytyki był wyższy – pisze – odgrywałaby ona rolę pozytywną: kształciłaby publiczność i dopingowała twórców do podnoszenia swego poziomu zamiast do przystosowywania się do coraz niższego poziomu źle wychowanej publiczności”.⁴⁰

Niski poziom intelektualny krytyki prowadzi, zdaniem Witkacego, do zafałszowania sztuki, ponieważ krytyk, pozbawiony odpowiedniego systemu pojęć, nie jest w stanie należycie ocenić wartości dzieła. To zaś prowadzi do sytuacji, w której naprawdę wielcy twórcy są spychani na margines kulturalny, a wywyższeni są ci, którzy nie prezentują wielkiego poziomu, ale spodobali się krytyce i wychowanej przez nią publiczności. „Krytycy – pisze – lubią poklepać protekcyjnie po łopatkach różne miernoty, a nawet podnosić do rozmiarów wielkich cnót ich drobne zaletki [...]”.⁴¹ Prowadzi to, w jego mniemaniu, do ciągłego obniżania poziomu zarówno samej sztuki, jak i krytyki oraz kształtowanej przez tę ostatnią opinii publicznej. Sytuacja taka ma jeszcze jeden skutek. Taki mianowicie, że coraz więcej jest twórców, którzy piszą tylko dlatego, że inni pisać nie potrafią, a nie dlatego, że mają coś rzeczywiście ważnego do powiedzenia.⁴²

Wszystko to sprawia, że kultura ciągle obniża swój poziom. Nawet zdawałoby się myślący przedstawiciele tegoż społeczeństwa, czyli inteligencja, poprzestaje na zwykłych rozrywkach, nie wykazując nawet cienia zainteresowania prawdziwą sztuką. „A więc ze spokojem nałogowca przejrzy bezmyślnie gazetę

³⁸ „[J]akiś tajemniczy cień zdaje się stać za piszącym i kiedy ten chce już, już uchwycić w słowa swoją ostrą myśl na gorąco, cień ten zaczyna szeptać jakieś nikłe słowa błędnego przerażenia, ręka z piórem opada, myśli tracą ostre kandy, coś je wygładza, uprzyjemnia, łagodzi i zamiast kawała bifsteku z ostrym sosem wychodzi z mózgu pisarza cukierek na różowej wstążce”, S. I. Witkiewicz, *O prawdzie i strachu*, [w:] id., *Bez kompromisu...*, s. 245. Por. także id., *O znaczeniu intelektualizmu w literaturze*, s. 277.

³⁹ Id., *Dalszy ciąg o wstrętnym pojęciu „niezrozumiałości”*, [w:] id., *Bez kompromisu...*, s. 231.

⁴⁰ Id., *O znaczeniu filozofii dla krytyki*, [w:] id., *Bez kompromisu...*, s. 258.

⁴¹ Id., *Zamiast programu*, [w:] id., *Bez kompromisu...*, s. 291.

⁴² Patrz: id., *O artystycznej i literackiej pseudokulturze*, [w:] id., *Bez kompromisu...*, s. 201–202.

[...], posłucha również nałogowo radia [...], pójdzie na dancing [...] i wreszcie swoiście zmęczony [...] zaśnie po wstrząsach idiotycznego przeważnie kinowego obrazu [...]"⁴³ Takie będą bowiem rozrywki przyszłego społeczeństwa – goniące za sensacją gazety, rozrywkowe radio i dancingi oraz kino oferujące płytkie obrazy.

Co w takim razie stanie się z prawdziwą sztuką? Będzie istnieć nadal, ale nikt nie będzie się już nią zachwycił. Galerie pełne dzieł dawnych mistrzów będą świecić pustkami i nikt nie przyjdzie, aby podziwiać ich piękno. W *Pożegnaniu jesieni* tak Witkacy opisuje atmosferę dawnych galerii: „[...] błądząc po pustym Muzeum ze smutkiem patrzył Atanazy na dzieła dawnych mistrzów – był to grób, ten pełen niegdyś życia gmach, w tak niedawnych czasach, gdy było jeszcze żywe malarstwo. Dziś [...] obrazy więdły jak kwiaty, mimo że jako fizyczne przedmioty pozostały tymi samymi, co przedtem – nie były już potrzebne nikomu”⁴⁴.

Muzyka ograniczy się tylko do tej granej na dancingach i w kabaretach, ponieważ nikt nie znajdzie upodobania w nowej muzyce, „w dzikich następstwach dźwięków bez tematu, bez tonacji, bez taktu, w ćwierćtonach, w półzgrzytach, i całych wyciach coraz to nowych kombinacji wszystkich starych i nowych kombinacji starych i nowych instrumentów”⁴⁵. Nowi ludzie nie będą już słuchać muzyki dla niej samej, ale dla emocji, jakie będzie ona wywoływać w słuchaczach. Do powstania takiego stosunku wobec muzyki przyczyniło się, zdaniem Witkacego, radio „jako radiokrażycielstwo, a muzycznie biorąc to, co nazywam »wyjąłym psem« – to taki typ, którego pełno w sferach radiowych, a który słucha muzyki nie muzycznie, tylko uczuciowo i któremu prawie wszystko jedno jest, czy słyszy Szymanowskiego, czy grania pijanych górali np. na harmonii [...]”⁴⁶.

Teatr natomiast, nawet z najciekawszym repertuarem, nie jest w stanie zadowolić zblazowanego człowieka masowego, któremu po trudach maszynowego dnia potrzeba wrażeń krótkich i gwałtownych. Dlatego też większą część publiczności zabiera mu kino i kabaret, które mogą jej dostarczyć odpowiedniej rozrywki. „Kinematograf może wszystko, cokolwiek dusza zapragnie, i czyż za cenę tak szalonej akcji wściekłych obrazów nie warto oddać i tak już niepotrzebnej nikomu gadaniny na scenie [...]”⁴⁷. To kino właśnie będzie tą nową muzą, której będą oddawać cześć nowi artyści. Muzą, której zresztą „już widać dno”, ponieważ Witkacy nie wierzył w to, aby kino mogło kiedyś stworzyć coś naprawdę wartościowego. Człowiekowi masowemu nie będzie to jednak prze-

⁴³ Id., *O antyintelektualizmie*, [w:] id., *Bez kompromisu...*, s. 271.

⁴⁴ Id., *Pożegnanie jesieni*, Warszawa 1927, s. 407.

⁴⁵ Id., *Nowe formy...*, s. 143.

⁴⁶ Id., *Narkotyki...*, s. 629.

⁴⁷ Id., *Nowe formy...*, s. 143.

szkadzać, gdyż nie będzie mu zależało na rzeczach wielkich, ale jedynie na rozrywkach, które pozwolą mu oderwać się od nudy codziennego życia.

Teatry upadają nie tylko dlatego, że ludzie nie są zainteresowani tego rodzaju sztuką, ale również dlatego, że teatry, „podlizując się gustom najprzeciętniejszej publiczności, muszą obniżać poziom swego repertuaru, przez co znowu wychowują coraz gorszą publiczność [...]”⁴⁸ Tworzy się z tego błędne koło, z którego nie ma wyjścia, aż do zupełnego upadku sztuki. Wkrótce teatry ze swoim nędznym repertuarem staną się bliższe zniechęconym przez Witkacego kabaretom niż prawdziwemu swemu przeznaczeniu.

Upada również literatura, która staje się lekka, łatwa i przyjemna – czyli jak mówił Witkacy – „wagonowa”. „Zawala się rynek księgarski – pisze – ohydną literaturą dla kretynów, tymi potwornymi kryminalnymi powieściami, od których nawet mędrsi ludzie idiocją, a wartościowe rzeczy w literaturze całego świata starannie się pomija”⁴⁹. Jednakże dla nowych ludzi nawet taka literatura stanie się zbędna, ponieważ wszystko staje się zbyt mądre dla człowieka masowego. Jemu zaś chcą się przypodobać wydawcy, dlatego następuje ciągłe obniżanie poziomu wydawanych dzieł. I znowu tworzy się błędne koło degradacji umysłowej ludzkości, dla której w końcu „wagonowa literatura dzisiejsza będzie tak trudna, jak dziś jest dla nich teoria Einsteina”⁵⁰.

Pozostaje jedynie prasa, w której nie ma już nic skomplikowanego. Artykuły tam drukowane w pełni dostosowane są do poziomu umysłowego czytelnika. Stanie się tak, ponieważ gazeta zależy całkowicie od czytelników i jako taka musi się podporządkować ich gustom i wymogom intelektualnym. Dlatego też gazety zajmują się przeważnie, zdaniem Witkacego, „podejrzanymi aferami i skandalami, unikając poważnych artykułów, które zostawiają »specjalistom«”⁵¹. Podobnie jest z publicystyką, która, podporządkowana wymogom jednej partii, zajmuje się jedynie urabianiem opinii publicznej według wymogów tej partii.

Ujednoczenie kultury jest w mniemaniu Witkiewicza pierwszym krokiem do niwelacji różnic społecznych. Taki stan rzeczy spowodowany jest, między innymi, przez udoskonalenie środków komunikacji i porozumiewania się. „Dawniejsze kultury były, w stosunku do dzisiejszego wzajemnego ich przenikania się, zupełnie izolowane [...]. Dziś cokolwiek jakiś geniusz wynajdzie, staje się momentalnie własnością wszystkich i najbardziej nawet indywidualne czyny

⁴⁸ Id., *O antyintelektualizmie*, [w:] id., *Bez kompromisu...*, s. 273.

⁴⁹ Id., *Narkotyki...*, s. 544.

⁵⁰ *Ibid.*, s. 630.

⁵¹ *O antyintelektualizmie*, s. 271 „Wszystko jest za mądre dla naszych pism: ogłupiały czytelnik – któremu podlizują się i redaktorzy, i autorzy, prześcigając się wzajemnie w »popularności« i bezmyślności (byle się nie zmęczył ten nasz kochany sympatyczny tyran, który pozwala nam żyć, i to jak jeszcze, nam, w gruncie rzeczy niepotrzebnym pasożytom [...]) – musi być zadowolony”. Id., *Zamiast programu*, [w:] id., *Bez kompromisu...*, s. 289.

[...] przyczyniają się do zwiększania potęgi walczącego o swoje prawa tłumu szarych pracowników”.⁵² Powszechna dostępność nie przyczynia się, wbrew pozorom, do rozpowszechnienia sztuki wysokiej, ale właśnie do jej upadku, gdyż przeznaczona dla wielu ludzi sztuka siłą rzeczy musi być dostosowana do ogólnego poziomu jej odbiorców, a nie dla nielicznych jednostek potrafiących sztukę wysoką zrozumieć.

Upadek kultury związany z postępującym „zbydłoceniem” ludzi znajduje swój wyraz także w zastąpieniu rozwoju kultury duchowej przez kulturę fizyczną, określaną przez Witkacego mianem rozwydrzenia sportowego, które jest „jedną z sił składowych ogólnego przesunięcia się w stronę ciemności”.⁵³ I jakkolwiek zaleca on codzienną gimnastykę dla ogólnej poprawy sprawności fizycznej, to uprawianie sportu dla niego samego uważa za postępujące zwycięstwo cielesnej natury człowieka, ponieważ człowiek oddający się wyłącznie ćwiczeniom fizycznym nie ma już czasu ani nawet chęci na zastanawianie się nad kwestiami metafizycznymi.

Ujednolicenie, ogólna dostępność i płytkość. Oto cechy przyszłej kultury społeczeństwa masowego. Kolejną cechą charakterystyczną nowej rzeczywistości jest nuda. Ludzi pozbawionych metafizycznych doznań nic nie będzie w stanie wydobyć z marazmu, nawet ich rozrywki – radio, kino, dancing – zdołają jedynie na chwilę wyrwać ich z mechanicznej egzystencji. „Ta piekielna banalność istnienia – skarży się w *Pragmatystach* Plasfodor – jest czwarta po południu. Potem będzie kolacja, potem orgia, potem seans, potem nocne koszmary, potem zwykła porcja środków wzmacniających. Och! To nie do wytrzymania”.⁵⁴ Bohaterów powieści i dramatów, jeszcze nie do końca wtłoczonych w trybiki maszyny społecznej, dręczy właśnie ta „nieokreślona bolesna nuda i tęsknota za innym, bardziej namacalnym zakończeniem życia [...]”.⁵⁵ Niestety nie są oni w stanie w żaden sposób przezwyciężyć banalności istnienia. Podobnie będzie z człowiekiem masowym. Ogłupiony monotonną egzystencją, trawiony wieczną nudą, będzie pograżać się w mechanicznym, redukującym go całkowicie do sfery cielesnej życiu.

Chwilową ulgę, zdaniem Witkacego, mogą jeszcze przynieść rozmaite używki – alkohol, narkotyki, papierosy, ale nawet one nie są w stanie zapewnić całkowitego powrotu do dawnej kondycji duchowej człowieka. Dawniej narkotyki używane były dla złagodzenia uczucia metafizycznego niepokoju, teraz, wręcz przeciwnie, ludzie sięgają po nie, żeby wzbudzić w sobie chociażby złudzenie tych napięć. „Narkotyki! Może naprawdę jest to jedyny sposób wskrzeszenia dziwności życia i »tamtych« niepowrotnych już w normalnym stanie

⁵² Id., *Nowe formy...*, s. 111–112.

⁵³ Id., *Narkotyki...*, s. 630.

⁵⁴ Id., *Dramaty*, t. 1, s. 206.

⁵⁵ Id., *Nienasylenie...*, s. 109.

chwil [...]”.⁵⁶ Jednakże nowi ludzie nie mogą już w żaden sposób przekroczyć swojej małości, a siła uzyskana dzięki narkotykom jest pozorna i służy tworzeniu błogostanów, które nie mają nic wspólnego z dawną wielkością. „I tak żyje się »jako tako«, z dnia na dzień tracąc z każdą chwilą poczucie istotności wszystkiego, zamieniając się w bezmyślny, galaretowaty twór, niepodobny zupełnie do tego skonstruowanego indywiduum, którym się być mogło”.⁵⁷ Narkotyki nie dają nic poza obłędem, w którym zatracą się resztki człowieczeństwa.

Całkowite pogrążenie się w cielesności sprawi, że ludzie pozbawieni możliwości wyrażenia siebie będą szukać nowych dróg zaspokojenia swoich dążeń do niezwykłości. Dlatego też, jak sądzi Witkiewicz, najczęstszą postawą wobec drugiego człowieka będzie pragnienie erotyczne albo agresja, oparte jednak na bezpośrednim kontakcie fizycznym.⁵⁸ Stąd też jego powieści i dramaty pełne są miłosnych zmagania bohaterów, uwikłanych w związki, które, oprócz chwilowego zaspokojenia żądzy niezwykłości, nie są w stanie dać im dłuższej satysfakcji duchowej. Tymczasem relacje między kobietą i mężczyzną, właśnie dlatego, że zawierają element cielesności, stanowią przeszkodę w dotarciu do metafizycznych uniesień. Pogrążenie w perwersji nie przynosi tego, czego oczekiwali od niej bohaterzy Witkacego, czyli oderwania się choć na chwilę od powszedniości, przezwyższenia nudy.

Wszystkie próby pokonania szarzyzny codziennego życia w oderwaniu od sztuki spełniają na niczym. Marta Skwara w swoim studium *Motywy szaleństwa w twórczości Witkacego i Conrada* pisze: „[...] próby nasycenia w perwersyjnej »piekielnej« miłości są z góry skazane na niepowodzenie, podobnie jak wszelkie inne sztuczne stany. Szaleństwo zmysłów, tak jak szaleństwo narkotyczne, może jedynie pozbawić jednostkę człowieczeństwa”.⁵⁹

Obłęd, jak zauważa Skwara, jest także jedyną ucieczką dla tych ostatnich artystów, którzy nie chcą pogodzić się z upadkiem sztuki i oderwaniem życia od Wielkiej Tajemnicy Istnienia. Szaleństwem bowiem jest już samo pragnienie stworzenia czegoś wielkiego w epoce zupełnego zmechanizowania, w którym prawdziwy artysta jest tylko przeżytkiem.⁶⁰ Ta niemożność wyrażenia siebie, połączona z wrogą opinią zarówno krytyków, jak i zwykłej publiczności, spra-

⁵⁶ Id., *Pożegnanie jesieni...*, s. 177.

⁵⁷ Id., *Narkotyki...*, s. 543.

⁵⁸ O znaczeniu erotyzmu w powieściach Witkacego pisze J. Speina, *Powieści Stanisława Ignacego Witkiewicza. Geneza i struktura*, Toruń 1965, natomiast o ogólnym znaczeniu relacji między mężczyzną a kobietą piszą: M. i M. Skwarowie, *Rodowód demonicznej kobiety*, [w:] *Witkacy – życie i twórczość. Materiały z sesji poświęconej Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi z okazji 55 rocznicy śmierci*, red. J. Degler, Wrocław 1996, a także L. Sokół, *Metafizyka płci: Stirndberg, Weininger i Witkacy*, „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 4 oraz id., *Witkacy i Strindberg dalecy i bliscy*, Wrocław 1995.

⁵⁹ M. Skwara, *Motywy szaleństwa w twórczości Witkacego i Conrada*, Wrocław 1999, s. 205.

⁶⁰ *Ibid.*, s. 196.

wia, że współczesny artysta kończy na „cmentarzu samobójców albo w szpitalu, zatruty jakimś narkotykiem, albo spokojny w kaftaniku bezpieczeństwa w łóżeczku [...]”⁶¹

Analizując Witkiewiczowską koncepcję kultury masowej, nasuwa się skojarzenie, że dla niego kultura ta będzie opierała się na starorzymskiej regule *panem et circenses*. Człowiek przyszłości, mając, jak to się mówi, pełny brzuch, nie będzie pragnął niczego więcej niż „godziwych rozrywek”, którymi będą: „kino, radio, dancing, bridge, sport, rozmowa w kawiarni przy ogłuszającym jazzbandzie, [...] potem jakaś powieść – dobrze, jeśli nie wprost wagonowa – i dzień zamknięty”⁶²

Z opisem warunków społecznych, jakie nastaną po powszechnej rewolucji niwelistycznej, jest taki sam kłopot jak z opisem kultury masowej. Wszystkie wypowiedzi Witkacego na ten temat rozsiane są licznie po wszystkich jego dziełach, głównie literackich. Nie tworzą one jednolitej wizji, lecz są jedynie luźnymi uwagami na temat „co by było, gdyby?”. Jednakże nawet z tych nielicznych uwag można wywnioskować, jak będzie wyglądało przyszłe społeczeństwo.

Ludzkość, po ostatecznym zwycięstwie znoszącej wszelką nierówność rewolucji niwelistycznej, czeka, zdaniem Witkiewicza, „spokój, brak wszelkiej twórczości, z wyjątkiem udoskonaleń technicznych, i bydlęca szczęśliwość po odwaleniu pewnej ilości godzin mechanicznej pracy”⁶³. Będzie to społeczeństwo odindywidualizowane, w którym nie będzie podziałów, ponieważ, jak pisze w dramacie *Oni*, „dane społeczeństwo jest o tyle dobre, o ile będąc członkiem tego społeczeństwa, nie odczuwa się właśnie, że się jest członkiem”⁶⁴. W tym to właśnie utworze dążenie do ukazania przyszłej zmechanizowanej ludzkości staje się centralnym punktem.⁶⁵ Tytułowi *Oni* to symbol tyranii mas oraz zniewolenia umysłów, odebrania jednostkom władzy i aktywności twórczej.

Nowe społeczeństwo będzie nosiło cechy społeczeństwa totalitarnego⁶⁶, w którym powszechna będzie kontrola myśli, uniformizacja i indoktrynacja,

⁶¹ S. I. Witkiewicz, *Nowe formy...*, s. 144.

⁶² Id., *Kryzys krytyki i literatury*, [w:] id., *Bez kompromisu...*, s. 282.

⁶³ Id., *Nienasyceństwo...*, s. 94.

⁶⁴ Id., *Dramaty*, t. 1, s. 397.

⁶⁵ Analizę dramatu *Oni* pod tym właśnie kątem przeprowadzają: A. Pastuszek, *Metafizyczne grymasy. Czysta forma Witkacego jako kategoria metafizyki*, Toruń 2000 oraz D. C. Gerould, *Stanisław Ignacy Witkiewicz jako pisarz*, Warszawa 1981.

⁶⁶ S. Mazurek zwraca uwagę na to, że Witkacy cechy totalitaryzmu nadaje społeczeństwu masowemu w pierwszej fazie twórczości, później zaś skłania się bardziej do nadawania mu cech społeczeństwa konsumpcyjnego. Dodaje jednak, że „należy podkreślić, iż różnica, o której mówimy, jest bardzo subtelna, już we wczesnym okresie pojawiają się elementy obu wizji, a nasze przeciwstawienie jest usprawiedliwione o tyle, o ile z czasem w opisach cywilizacji rysy społeczeństwa konsumpcyjnego wyraźnie zaczynają dominować”. S. Mazurek, *Historiozofia S. I. Witkiewicza*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. 39, 1994, s. 169.

sprawowanie władzy przez tajną policję. Ludzie osiągną w nim szczęście, lecz za cenę redukcji potrzeb nie tylko duchowych, ale również materialnych. „Dla-czegóż więc będą żyli? – pyta Witkacy – będą pracować, aby jeść, jeść – aby pracować”.⁶⁷ Zresztą doskonale zorganizowana praca nie pozostawi im miejsca na zastanawianie się nad czymkolwiek.

Taki stosunek do rzeczywistości oddaje, zdaniem Witkiewicza, kolejną cechę przyszłego społeczeństwa, a mianowicie powszechne zbydlęcenie nowego człowieka, czyli redukcja całego życia do sfery cielesnej. „Tylko w zupełnym zbydlęczeniu, i to programowym, leży prawdziwy, pozytywny kres ludzkości: nic o niczym nie wiedzieć, nie uświadamiać sobie nic, przyjemnie wegetować”.⁶⁸ Będzie to życie człowieka szczęśliwego, ale sprowadzonego do poziomu czysto biologicznego, pozbawionego raz na zawsze metafizycznych tęsknot. Zaspokojenie wszystkich potrzeb zapewni właściwa organizacja pracy i życia codziennego członków nowego społeczeństwa. Jakiś „Instytut Badań Psychofizycznych – pisze Witkacy w *Jedynym wyjściu* – określi rodzaj i ilość żarcia, dawki snu, lektury i typ stosunków płciowych – kobiety wyznaczane odpowiednie przez odpowiedni urząd – wszystko się ureguje i wszystkim będzie dobrze [...]”.⁶⁹

Całkowite podporządkowanie się wyznaczonym z góry celom i zadaniom będzie świadczyć, zdaniem Witkiewicza, o pełnym zmechanizowaniu i automatyzacji człowieka masowego. Mechanizacja ta jednakże, jak zauważa Szpakowska, nie ma nic wspólnego z opanowaniem świata przez maszyny. „»Zmechanizowanie« – pisze ona – odnosi się raczej do społeczeństwa – do przekształconego w doskonały mechanizm zbiorowiska ludzkiego [...]”.⁷⁰ Jest to, inaczej mówiąc, sprawne funkcjonowanie społeczeństwa na wzór doskonałej maszyny, w którym każdy będzie miał swoje, odgórnie wyznaczone miejsce, a wszystkie potrzeby biologiczne zostaną doskonale zaspokojone. Człowiek taki będzie jedynie drobnym trybikiem w potężnej maszynie społecznej.

Z tą cechą społeczeństwa masowego związany jest automatyzm, czyli bezwolne zrutynizowane wykonywanie codziennych czynności. Człowiek masowy bowiem, to człowiek „z góry wychowany dla spełniania pewnych cząstkowych funkcji [...], tak zajmujących mu czas pracą systematycznie rozłożoną, że rozmyślanie o rzeczach ostatecznych, niemających bezpośredniej użytkowości, przestaje być czymś istotnym w przebiegu codziennego dnia”.⁷¹ Życie ludzkie staje się ujednoczone, zamknięte w wąskim kręgu najbliższego otoczenia społeczno-zawodowego, które wyznacza cały horyzont ludzkiego życia. A co jest,

⁶⁷ S. I. Witkiewicz, *Nowe formy...*, s. 110.

⁶⁸ Id., *Pożegnanie jesieni...*, s. 158.

⁶⁹ Id., *Jedynie wyjście...*, s. 73.

⁷⁰ L. Szpakowska, *op. cit.*, s. 125.

⁷¹ S. I. Witkiewicz, *Nowe formy...*, s. 119.

zdaniem Witkacego, najstraszniejsze, nowi ludzie nawet nie będą tego zauważać, gdyż automatyzm będzie zbyt głęboko zakodowany w ich głowach.

Nowe społeczeństwo będzie społeczeństwem konsumpcyjnym, a jego naczelną wartością stanie się dobrobyt. „Mam wrażenie – pisze Witkacy – że domek z ogródkiem, wycieczki po całym świecie i spopularyzowana wiedza są jedynym rozwiązaniem szczęśliwym wolnych chwil przyszłego człowieka: własne ciało, własna kobieta i własna szczotka do zębów”.⁷² To minimum własności będzie wyznaczać pragnienia społeczeństwa masowego. Nastąpi odrodzenie ludzkości na tle dobrobytu materialnego, a ów motyw „własnego domku z ogródkiem” będzie pełnił rolę archetypu tęsknot i marzeń człowieka masowego.⁷³ Jego zdaniem bowiem, człowiek pozbawiony wszelkich wartości duchowych i tak nie może pragnąć niczego więcej poza tym właśnie szczęśliwym życiem, bez niespodzianek i niepokoju dawnego człowieka metafizycznego.

W przekonaniu Witkiewicza taka dobrowolna zgoda na życie w dobrobycie materialnym, ale pozbawionym cech indywidualizmu, to nic innego, jak „zmechanizowanie, czyli mówiąc po prostu zbydłecenie świadome [...]”.⁷⁴ Taka jest przyszłość ludzkości – mechaniczne powtarzanie tych samych czynności każdego dnia, ale bez poczucia, że życie mogłoby wyglądać inaczej. Nowi ludzie, jego zdaniem, nie będą pragnąć tej inności, gdyż będą przekonani o tym, że to właśnie ich życie stanowi maksimum szczęścia, jakie człowiek może osiągnąć w życiu.

Uregulowane życie nowego społeczeństwa będzie się charakteryzować jeszcze jedną cechą, będzie to mianowicie życie zbiurokratyzowane. Ludzie jako odrębne jednostki zanikają prawie całkowicie, a zostaje jedynie „państwowość jako taka doprowadzona do szczytu jako konieczny aparat działania w warunkach każdego ustroju społecznego (oczywiście syndykalizm w znaczeniu samorządzącej się organizacji robotników był wykluczony) i forsowny rozwój intelektualny wszystkich funkcjonariuszy [...]”.⁷⁵ Oczywiście w takim systemie jakikolwiek indywidualizm jest wykluczony. Nic nie może zdarzyć się bez wiedzy instytucji centralnych. Wszystko jest doskonale uregulowane i podporządkowane odgórnym wytycznym (skąd my to znamy?). Obraz takich rządów biurokratycznych Witkacy przedstawia również w *Pożegnaniu jesieni*. Główny bohater po powrocie do kraju zastaje „wszędzie kartki, podpisy, stemple, fotografie, oględziny, gładzenia i badania. [...] jadł też za jakąś kartkę i musiał złożyć tak zwaną »deklarację pracy« – bez tego nic – zdechnąć z głodu jedynie [...]”.⁷⁶ Człowiek w maszynie biurokratycznego państwa staje się niczym, również Atanazy, „w końcu opatrzony potworną ilością papierów wyszedł na

⁷² Id., *Niemyte dusze*, s. 649.

⁷³ Por. Gawor, *Katastrofizm konsekwentny*, s. 107.

⁷⁴ S. I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni*, s. 164.

⁷⁵ Id., *Jedynie wyjście...*, 64.

⁷⁶ Id., *Pożegnanie jesieni...*, s. 411.

ulicę i najął wózek do rzeczy – nie miał prawa do auta i dorożki – był niczym”.⁷⁷ Następuje totalna degradacja człowieka do poziomu czysto biologicznego.

Przykładem nowego człowieka jest sześciu Drabów z dramatu *Oni*. Ci mechaniczni oprawcy nie ujawniają żadnych emocji, żadnych pragnień, są symbolem wyzbycia się indywidualności przez nowego człowieka. „Draby – pisze Pastuszek – to tylko bezrefleksyjne elementy konglomeratu społecznego, tryby w skomplikowanym mechanizmie, który zawładnął ich duszami [...]”.⁷⁸ Pomimo że jest ich sześciu, są tacy sami, są Jednym – niczym niewyróżniającym się nowym człowiekiem. W społeczeństwie masowym bowiem nie będzie już miejsca na wyróżnianie kogokolwiek, nie będzie nawet podziałów na państwa i narody. „Dziś za słowo »indywiduum« musimy podstawić w ogólnym równaniu ludzkości pojęcie »masa« i pomnożyć w dodatku przez nieokreślony współczynnik [...]. Tylko od masy jako takiej możemy na zasadzie wielkich liczb oczekiwać nowych wartości”.⁷⁹

W nowej rzeczywistości jakość przechodzi w ilość. Nie będzie już ludzi stanowiących odrębne jednostki. Będzie tylko „jednolita, szara lepka, śmierdząca, potworna masa: nowe Istnienie Poszczególne, na przekór całej metafizyce opartej na pojęciu indywiduum i hierarchii. Nie ma indywiduów. Precz z osobowością. Niech żyje jedna, jednolita MASA!!!”.⁸⁰ Tak wołał Girtak w *Bezimiennym dziele* i tak zapewne sądził sam Witkacy. Społeczeństwo przyszłości, całkowicie zautomatyzowane i homogeniczne, będzie stanowiło jednolitą masę, niczym niewyróżniających się ludzi.

* * *

Tak oto przedstawia się w skrócie obraz społeczeństwa przyszłości. Społeczeństwa odindywidualizowanego, pozbawionego metafizycznych doznań. Społeczeństwa, dla którego największą wartością są dobra materialne i doznania cielesne. Nie było moim zamiarem analizowanie tej wizji Witkiewicza, lecz jedynie prosta rekonstrukcja tego wątku jego krytyki kultury, gdyż rozważania o słuszności jego przemyśleń oraz ich ocena to materiał na zupełnie inny artykuł.

SUMMARY

Stanisław Ignacy Witkiewicz belonged to the trend of criticism of culture of the early twentieth century. He believed that European culture of the period reached the stage of decline, which had its causes in the gradual loss of metaphysical feelings. He

⁷⁷ *Ibid.*, s. 409.

⁷⁸ A. Pastuszek, *op. cit.*, s. 47.

⁷⁹ S. I. Witkiewicz, *Nienasylenie...*, s. 218.

⁸⁰ *Id.*, *Dramaty*, t. 2, s. 126.

also claimed that European culture was shallow and worthless precisely because it had lost contact with the supernatural and mysterious in the world. He blamed this state of affairs on the contemporary European society, which transformed from an elitist into mass one and ceased to be interested both in creation and reception of high culture, being content with popular culture.

This paper attempts to reconstruct the image of the world dominated by mass society. This effort is accompanied by many difficulties because Witkiewicz did not present clearly any such vision in any of his works. However, the remarks about the decline of culture and social changes found in his polemical and publicistic writings as well as in literary works permit us to form the picture of reality after revolution. At the same time this reconstruction is an important supplement to Witkacy's conception of elitist culture and its transformation into mass culture.